DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA.
Na rok . . . . tr. 15
Na miesięcy sześć . . fr. 8
Na miesięcy trzy . . fr. 4

Dziennik wychodzi co sobotę.

Nr 355.

DNIA 22 STYCZNIA 1848 ROKU.

Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają franco: à M. le Rédacteur du Dziennik Narodowy, rue des Marais Saint-Germain, 15.

—

POLITYKA.

CZÉM JEST EMIGRACYA?

Mochnacki Emigracyą w początkach jéj nazwał « koroną drzewa, którego pień i korzenie są w kraju. » Istotnie, pomimo nieodpowiedniéj jéj wartości, względnie do potrzeby i obowiązku którym nie dorównała w czasie czynu na ziemi ojczystéj, była ona jeszcze czołem narodu : ztąd tylko dowód, ile naród nasz upadł był moralnie. W Emigracyi znalazło się całe zwierzchnictwo moralne i urzędowe Polski : ciało prawodawcze, rząd, władze wojskowe i cywilne; pisarze, poeci, publicyści, kwiat młodzieży krajowéj; tak, że pozostały na ziemi rodzinnéj Kazimierz Brodziński, osamotniony, pisał do niéj, iż tak mu « tęskno za nią, jakby wśród niéj była Ojczyzna. »

Słowa Brodzińskiego były poniekąd prawdą; bo jeżeli ojczyzny nie stanowią same ziemie, wody i drzewa, ale ludzie zebrani w pewną społeczność, mającą odrębny swój charakter i sposób życia; jeżeli społeczności nie stanowi samo zgromadzenie się ludzi w mniejszą lub większą liczbę, ale myśl która bytowi jéj przewodniczy, duch który ją ożywia, cel ku któremu dąży; to niezawodnie wśród Emigracyi była Polska. Emigracya sama jedna, złożona z żywiołów czynnych narodowych dążeń i chęci na ziemi rodzinnéj, przedstawiała za granicą też same dążności i chęci; ona sama jedna wyobrażała moralnie Polskę, sama jedna mogła swobodnie myśli jéj wypowiadać, nadzieje ogłaszać, prawa warować; sama jedna była swobodną częścią narodu, wśród niéj był duch ojczyzny wolnéj, wśród niéj była także ojczyzna.

Prawdę tę czuto dotyla w kraju, iż wszystko co dorastając zaczynało myśléć o Polszcze, ku Emigracyi oczy zwracało; sercem gorętsi wymykali się kryjomo « z ziemi ucisku, by wśród wolnych synów jéj w rozproszeniu », utwierdzić się w nadziejach, w duchu zahartować i otrzymać pasowanie na rycerstwo, w którego szranki pilno było dostać się dorastającemu pokoleniu. Młodzi pisarze i wieszczowie krajowi, łącząc się duchem ze swoimi poprzednikami rozproszonymi na wygnaniu, tu dzieła swe nadsyłali, by ztąd, z pośrodka wolnych, słowo ich drukiem oddane, mogło wrócić nazad, i tam rozpalać pierś rodaków płomieniem, którém samo pałało. Powstały na tułactwie liczne polskie drukarnie, z których bezprzestannie wychodziły nieprzeliczone płody myśli i życia emigracyjnego; słowem, Emigracya wyobrażała Polskę żyjącą.

Ile w jéj łonie powstało chęci szlachetnych; ile pojawiło się myśli wzniosłych, ile pragnień, prac i dążeń ku dobremu, ku czynowi; — niestety! brak zastosowania skazywał wszystko na jałowość, tułactwo zdawało się ruszać w czczości, gadać na wiatr, żyć bez celu : mowy jego, ruchy i prace osądzono za igraszkę.

Igraszka działania emigracyjne! któż się bawi w nieszczęściu? z igraszki téj wielka liczba tułaczy dostała pomieszania zmysłów, inni sobie życie odebrali, inni skonali wolną śmiercią; a byli tacy, co z igraszką tą idąc do kraju, przypłacili ją zgonem na szubienicy lub w lochach więzień.

Lecz z chaosu tego, z zamieszania, z usiłowań, z cierpień i męczarni czoła narodu, nie maż wyniknąć żaden pożytek dla ojczyzny? to być nie może; wiele będzie odrzuconém, samo przez się upadnie i pójdzie w zapomnienie, lecz wiele przyda się do przyszłéj budowy politycznéj i społecznéj Polski. Bóg przyjmie w ofierze pokutę naszą, pobłogosławi dobrym nasionom wypielęgnowanym i zasianym w krwawym pocie i wśród łez wygnania, i dozwoli użytkować z nich następcom naszym. Tylko, obstajem przytém, życie i cierpienia tułacze uznać trzeba w pokorze za karę, za pokutę płynącą z niedopełnionego do końca obowiązku. Bo ten tylko, kto się uzna winnym, daje rękojmię poprawy; słowom tylko pochodzącym ze szczerego i upokorzonego serca ludzie dają wiarę, czystym tylko i w miłości poczętym dziełom Bóg błogosławi : pysznych i zatwardziałych Bóg i ludzie odrzucają.

Gdyby prawdę tę uznała była Emigracya od początku, gdyby każdy z jéj członków, miasto zobopólnych rekryminacyi i wyklinań, wyznał był swe winy, i przyjął w miarę takowych odpowiedzialność i karę, która spotkała każdego, a to bez gniewu i buntu przeciw konieczności, jużby dziś widziano wśród niéj większą jedność, większą ufność wzajemną, większą spojność w jéj krokach i przedsięwzięciach. Tylko spowiadającym się i żałującym Bóg przebacza i wraca łaskę, tylko wyznającym swe błędy i winy ludzie przebaczają także, wracają miłość i zaufanie.

Wiemy iż te nasze słowa nie wszystkim trafią do przekonania, ale o prawdziwości ich będąc najgłębiéj przekonani, wypowiadamy je, nie zważając na to jak będą przyjęte.

Powiedzieliśmy iż członkowie składający Emigracyą nie dopełnili swego obowiązku na ziemi rodzinnéj w czasie narodowego czynu, powiedzieliśmy iż mimo to, będąc w czasie tamtym wyborem polskiéj społeczności, stanowili czoło narodu; powiedzieliśmy iż wygnanie uważamy za karę i pokutę, która uznana,

sprowadzić musi naprawę, a ztąd dobre skutki na przyszłość.

Jakoż, pomimo nieuznania położenia swego za karę, tułactwo cierpi i pokutuje, i jak w każdém cierpieniu dobrowolném, czy pochodzącém z dopuszczenia Bożego, w łonie jego nastaje przemiana i poprawa. Wrzeczy saméj, tułactwo w masie swéj, jest dziś różnem od tego jakiém przybyło na ziemię wygnania, jest w wielu punktach odmienioném i naprawioném. « Mądrość pańska zdobywa się na łożu boleści », mówi Pismo S., i chociaż Emigracya daleką jeszcze od téj mądrości, jest przecież na drodze ku niéj, w swéj części przynajmniéj, jest na drodze ku odrodzeniu.

Trudnoby tu wyliczyć wszystkie szczegóły naprawy i przemiany, wspomniemy przynajmniéj o tych, jakie zaszły na gruncie moralności, a które są podstawą wszystkich innych.

Nie ulega żadnéj wątpliwości, iż Emigracya w całości swej, jest dziś religijniejszą, aniżeli była w początkach; jest rządniejszą w swych interesach, pracowitszą, porządniejszą. Namiętność do gier ustała prawie zupełnie, pozostały tylko wyjątki; ponieważ wszystka niemal pracuje i na życie zarabia, umie cenić grosz zapracowany, nie jest tyle marnotrawną, mniéj szuka kredytu, akuratniéj uiszcza się z zaciągniętego długu. A pomimo iż grosz jéj krwawo przychodzi, umie nim dzielić się z potrzebującym, umie wesprzeć brata w porę, dopomodz mu ostatniém. Ileż to instytucyi dobroczynnych utrzymywanych jest przez nią, ile zakładów pożytecznych, ile powstało pomników narodowej wdzięczności zasłużonym mężom? Kilkotysięczna, składa rocznie mnogie tysiące. Gdyby kraj, który na nią rzuca kamieniem, w setnéj części czynił podobne ofiary, składał coś na rzecz publiczną, milionyby już były złożone. Może są..... ale wątpimy.

Tułacz sam znający cierpienia, jest czułym na cierpienia brata; wszelka niedola większa od jego, a nawet równa, znajduje odgłos w jego wypróbowaném nieszczęściami sercu, podziela on ją bez chełpliwości i przesady, idzie z ulgą, z pociechą, i czyni to jako powinność, bo rozumie braterstwo.

Braterstwo to nieraz niestety zamyka się w ograniczoném kołku stronnictw; lecz stronnictwa z czasem ustaną, a szlachetne usposobienia, nawyknienia, nawet ich potrzeba zostanie. Nikt więcéj od nas nie jest przeciwnym stronnictwom, a wszakże musim w pewnych punktach oddać im sprawiedliwość. Umieją one robić ofiary moralne i materyalne, członkowie ich umieją łamać swą wolę i poddawać woli innych, a to dobrowolnie, umieją dawać podatek na rzecz swoją publiczną. Nie masz w świecie społeczności, któraby większy płaciła podatek, nad ten jaki płaci Emigracya pod różną nazwą i kształtem. Jestto także wielki nabytek, który raz wszedłszy w obyczaje, w naturę polską, pozostanie. Gdyby go byli znali Polacy, Korsak nie byłby w czasie upadku Polski obwołany za waryata, za to że wciąż wołał w Sejmie: « Wojska i « pieniędzy, pieniędzy i wojska! »

Nie wiemy co czeka tułactwo, ale wiemy iż nie zasługuje na sąd, jaki o niém czynią. Nie dopełniło ono swéj powinności na ziemi rodzinnéj, to prawda, alež grzech ten już w części odpokutowało i zmyło w cierpieniach. Odsądzają go od służby ojczystéj, twierdząc że już do niczego, że czas swój przeżyło; jeżeli może być szczęśliwie zastąpione, to Bogu dzięki. Żeby wszakże, ludzie po większéj części, jeszcze w sile wieku, mieli już być nie zdatnymi do służby publicznéj; żeby mężowie wypróbowani i doświadczeni, mieli być odrazu zastąpieni korzystnie przez innych, którym zbywa na tych kosztownych nabytkach; — temu nie łatwo uwierzym, toby było przeciw zwykłemu porządkowi rzeczy.

Nie, Emigracya pochodząc w swym czasie z wyboru narodu, kształcąc się przez lat kilkanaście pośród ludów najoświeceńszych w świecie, pracując nad sobą w cierpieniach i mękach wygnania, dążąc bez ustannie ku dobremu, nie mogła spaść tak nisko jak ją stawią, nie mogła spaść niżéj od kraju, któremu zbywa na wielu warunkach nieodbitych do stanięcia na wysokości potrzebnéj do przyszłego przeznaczenia Polski. Że do niéj dojdzie, mamy nadzieję, ale wtedy tylko, kiedy nie wpadnie w błędy które nas zgubiły i kiedy potrafi wyciągnąć z naszego położenia, z naszéj pokuty i naszych dobrych nabytków, wszystko co mu może posłużyć ku reformie i odrodzeniu się, naprzód moralnemu, a potém politycznemu.

Już pod tym względem Emigracya jest nieco odrodzoną, i niech sobie mówią co chcą, my znajdujem różnicę między Emigrantem a Krajowcem.

KILKA SŁÓW O DZIAŁANIACH KORPUSU 2go ARMII POLSKIÉJ NA PRAWYM BRZEGU WISŁY, POMIĘDZY 22 SIERPNIA A 17 WRZEŚNIA 1831 ROKU.

(Dokończenie.)

W dniu 14ym, korpus na wieczór znalazł się zgromadzony w Opolu. W tém miejscu, gdy pod Miechowem ani też pod Kurowem nie stoczono boju zaczepnego, przyjęcie bitwy stawało się konieczne. Połączenie się bowiem z brygadą Zawadzkiego, zawiązanie kommunikacyi z Różyckim, a przedewszystkiem danie czasu potrzebnego do postawienia mostu pod Zawichostem i odebranie o tém odpowiedzi (20), wskazywało nam jéj potrzebę nieodwołaną, niczém nie cofniętą pod karą zatracenia korpusu. Z drugiéj strony położenie wojenne Opola, przy zajęciu silnemi oddziałami Dębin, Chodelów i zgromadzeniu sił pomiędzy Chodelami i Borzechowem, dozwalało nam utrzymania się odpornie przez czas pewien ze wszelkiemi korzyściami (21). Pomimo je-

(20) 13go Września, zaraz z Kurowa o 11éj z rana, powinien był być wysłany officer od inżynierów pod eskortą mocnego oddziału do Zawichosta. Tymczasem dopiero w nocy z 13go na 14ty wyprawiono urzędnika Xięcia Czartoryskiego do Generała Różyckiego, który 15go z rana przywieziony do Kunowa, głównéj kwatery, przed Generała i niemogący się złożyć żadném pismem, oprócz podejrzenia które na siebie obudził, nic nie potrafił zrobić, a nawet nie miał polecenia żądania mostu, jakto mieć chce sprawozdanie Generała Różyckiego. Officer z Rachowa na noc w dniu 15ym dopiero wysłany z pismem Szefa-sztabu dotyczącém się mostu, stanął w Kunowie 16go między 8mą a 9tą z rana, zaczém potrafił wrócić, Korpus już był w Galicyi. Z taką to trafnością i znajomością rzeczy, najważniejsze operacye oceniano i odrabiano w sztabie Półkownika Zamojskiego.

(21) Właściwie Korpus polski, powinien był z Wąwolnicy udać się nie do Opola, tylko przez Bełżyce do Borzechowa, zniszczyć przeprawy na strumieniu Chodeli i do ich obrony obrócić z Janowca brygadę Generała Zawadzkiego. W Borzechowie stawał się on panem wszystkich dróg prowadzących z Lublina i Kocka ku Górnéj-Wiśle; gdy przeciwnie idąc na Opole, a poźniéj wzdłuż Wisły, wydał on je w ręce nieprzyjaciela i co więcéj, czego dowódca wcale nie pojmował, przestał być panem ruchów na swojéj.

dnakże te względy, na dniu 15ym dozwoliwszy nieprzyjacielowi, na pierwszy z jego strony attak, opanować niezmiernie obronnego przejścia w Rudzie i Dębinie, Korpus ustępnym ruchem na Józefów, połączony już w tém miejscu z brygadą Zawadzkiego wyraźnie skompromitowaną, bez zatrzymania się na silnéj pozycyi powyżéj tego miasta, udał się daléj ku Rachowu, gdzie powziął wiadomość o przygotowanych materyałach do mostu w Sandomiérzu, który jednakże (gdy je wypadało spławić o dwie mile niżéj) nie mógł być w żaden sposób przed 36, a nawet 48 godzinami postawiony (22). Do Rachowa zbiegają się dwa trakty, Wołyńsko-Szlązki na Zamość i trakt Włodawski na Lublin. W przypuszczeniu więc żeśmy istotny mieli zamiar przejść Wisłę w Zawichoście, niepodobna było tego punktu przed dwoma dniami opuszczać. Lecz położenie nasze było nieskończenie trudne. Odwrót nagły i ciągły nietylko zdemoralizował wojsko, jak wiadomo niechętnie zwrócone w tę dyrekcyę, ale oprócz tego pozbawił je z wielkiéj liczby ludzi, fizycznie nie mogących wystarczyć jego przedłużonemu zapędowi (23). Konie w niektórych półkach jazdy tak były wycieńczone, że wśród spotkań tylnéj straży padały pod jezdcami. Rozen przeciwnie, wzmocniony już oddziałami tak w Markuszowie jak i Józefowie, lada chwilę przez drogę którąśmy obecnie zajmowali, mógł się spodziewać reszty sił Kajzarowa. W téj ostateczności zostawała jeszcze w prawdzie przed nami droga Wołyńska na Zamość, jednakże dowódca na dniu 16ym, w dalszym marszu z Rachowa, zabezpieczywszy przejazd Xięcia Czartoryskiego w Zawichoście i dopełniwszy tak swojéj missyi, z 16go na 17ty przeszedł granice Galicyi, gdzie w 13ie tysięcy broń złożył (24). Zbieranie w dniu 16ym Rady-wojennéj i na niéj projekt wzięcia drogi do Zamościa, którąśmy przed kilku godzinami w ręce nieprzyjaciela, z opuszczeniem Rachowa wydali, jest to ostatnie wyzucie się z wiedzy tego co się robiło; tak jak poźniéj wyrzut *nie było ochoty i ducha* (25), obrócony do tegoż zdarzenia, po wyczerpaniu poprzedniém tak cierpliwości jak i sił fizycznych Korpusu, który przez dni 27, w każdym kroku prawie następował na nowy dowód ślepoty i nierozumu: w ustach tych co go prowadząc nigdy nie wiedzieli ani gdzie idą, ani jak idą, a nareszcie dokąd zaszli, jest wyraźnem urąganiem wstydowi i istocie rzeczy.

Gdyby Generał Ramorino był obdarzony najmniejszém pojęciem wojny, wraz z Łukawicy a może lepiej z Kurowa, miał on zręczność rozbicia oddziałów Kajzarowa zastępujących mu drogę pod Miechowem od Lubartowa i od Lublina pod Markuszowem; rzucenia się bez namysłu (tête baissée) na część korpusu Rozena już przeprawioną na lewy brzeg Wieprza, i uwolnienia siebie tym sposobem na czas potrzebny, tak od pościgu Rozena, jak i od napaści Kajzarowa: rozepchnąwszy ich w strony przeciwne i wzbraniając im wszelkiego podobieństwa nawet koncentracyi na bliskim promieniu, dopóki będzie zajmował pozycyę pomiędzy Kurowem i Markuszowem. Z tego miejsca pierwszem jego staraniem powinno było być zapewnienie sobie mostu na Wiśle-górnéj, bądź pod Rachowem bądź pod Zawichostem. Do czego oprócz zniesienia się z Generałem Różyckim, wypadało użyć bezzwłocznie officera od inżynierów wraz z oddziałem saperów znajdującego się przy Korpusie. W parę dni poźniéj przez Bełżyce należało się cofnąć pod Borzechów, zniszczyć wszystkie przeprawy na strumieniu Chodeli, prawe swoje skrzydło opierając o strumień Bystrzycę. Z Borzechowa odebrawszy już wiadomość o istniejącym moście, dwiema lub 3ma kolumnami, na froncie dwu milowym, zajmując pas dróg zmierzających na Urzędów i Kraśnik ku Rachowu, mógł Korpus odwrót i przeprawę przez Wisłę najporządniéj i najbezpieczniéj uskutecznić. Na lewym brzegu Wisły czekał go korpus Różyckiego, rezerwy jazdy, zakłady piechoty dochodzące 4,500 głów; 5 milionów złotych w kassach i granica od Podgórza zapewniająca broń i ammunicye słowem wszystkie sposoby przedłużenia wojny.

W miejscu tego, dowódca sformowawszy zaraz po przejściu Wieprza Korpus w jedną długą, dwumilową kolumnę, machinalną impulsyą raz nadaną, pędził go bez wytchnienia, bez myśli, bez żadnego przewidzenia aż pod Zawichost, gdzie nieznalezieniem mostu, jakby jaką rzeczą niespodzianą zatrzymany, miał czas obejrzeć się do koła; a dostrzegłszy ubytek w ludziach, rozprzężenie, gdzie niegdzie nawet demoralizacyę, użył ich za wygodny powód do schronienia się w granice Galicyi, pomimo świeże bardzo zaklęcia nieskładania nigdy broni, pomimo świeższe jeszcze zniesienie się z Generałem Różyckim, na które odpowiedzi nie miał czasu odebrać, a któréj proste uczucie godności saméj czekać nakazywało.

Z pośrodka tylu boleśnych wspomnień, dobiegłszy już prawie końca opowiadania, nie znajduję ażeby mi wypadało zastanawiać się bliżéj nad sztuczną osnową dyplomatycznych wybiegów, pastoralnych ustępów, jako też galeryi nastrojonych rozkazów i dokumentów stanowiących pismo pod tytułem: *O zarzuconém Dowódcy Korpusu* 2go, *Generałowi Ramorino, niedopełnieniu rozkazów danych mu przez Naczelnego Dowódcę, po upadku Warszawy*, 1831 roku; które mojem zdaniem, jak nie idzie do miary ważności przedmiotu, tak też w niczém nie tłómaczy dwóch głównych faktów i razem zarzutów przeciw dowódcom Korpusu 2go, do których w najprostszém wyrażeniu, działania jego na prawym brzegu Wisły dają się sprowadzić. Temi faktami i zarzutami są:

1.) Dlaczego Korpus 2gi który w swojém wydaleniu, nie powinien był przechodzić promienia Kałuszyna, zaszedł bez żadnych konieczności wojennych aż pod Brześć-Litewski, o mil 27 od Warszawy, i niewykonał rozkazu z Głównéj-Kwatery na dniu 31 Sierpnia między Piszczacem i Dobrynką wręczonego mu do powrotu?

2.) Dlaczego z pod Siedlec nie łącząc się z Główną-armią

(22) Półkownik Zamojski utrzymuje, iż dnia 16go nie znaleziono ani w Sandomierzu, ani Zawichoście materyałów do mostu. Rzecz tę najlepiéj objaśni wyciąg ze sprawozdania Generała Różyckiego, dotyczący się tego przedmiotu...

« Dnia 16go Września, między 8mą a 9tą godziną ranną, przybył do Kunowa major od krakusów, z następującém pismem od Szefa-sztabu Zamojskiego. Rachów, 15go Września. « Generał Ramorino « party od przeważnych sił Rozena, zamierza przeprawić się pod Za« wichostem i połączyć się z P. Generałem. Gwałtownie potrzebuje« my mostu, i P. Generał jak najśpieszniéj masz go kazać stawić. « Przyszlij oraz amunicyi bo tych zupełny u nas niedostatek i dwa « działa pozycyjne, któreby pod Zawichostem zasłaniały naszą prze« prawę. »

« Poczém w ten moment posłałem do Kaczanowskiego, officera już od dni kilku zostającego w Sandomierzu dla dopilnowania przygotowujących się materyałów do mostu, ażeby je spuszczał, a Wielhórskiego majora wysłałem do Zawichosta, aby go stawił. Wysłałem także z Nowéj-Słupi p. porucznika Gastla z amunicyą, na któréj Ramorinemu miało zbywać. Porucznikowi Freze z dwoma działami a Szczanieckiemu z całym jego oddziałem kazałem ruszyć do Zawichosta dla zasłonienia przeprawy.

« Odległość Zawichosta od Kurowa jest mil 6, zaledwie wysłany Wielhorski przybył na miejsce i w nocy rozpoczął poruczoną mu czynność, a działa z amunicyą jeszcze nienadeszły, kiedy Generał Ramorino równie ze świtem dnia 17go przeszedł do Galicyi z całym swoim Korpusem....... *a)* Dlaczego Ramorino nie korzystał z mostu pod Janowcem; *b)* Dlaczego mając szczery zamiar przejść na lewy brzeg Wisły pod Zawichostem, nie uprzedził mnie wcześniéj, nie zaś kilkanaście godzin przed zbliżaniem się, a w tym czasie byłaż fizyczna możność go wystawić; *c)* Dlaczego nie przeprawił choć części wojska swego pod Zawichostem na 8iu statkach przygotowanych, z których trzy jak major Wielhórski zapewniał, mogły po 500 piechoty na raz przewieść; *d)* Dlaczego mając wynaleziony bród, tamże nie przeprawił jazdy; *e)* Dlaczego nakoniec nie przerznął się do Zamościa, zkąd mógł rozpocząć działania na Wołyń? ? »

(23) W pierwszym zaraz marszu z 9go na 10ty z pod Siedlec, pokazała się dezercya. W przebiegu z Kurowa do Rachowa, osobliwie w nowych półkach, zwiększyła się ona znacznie; młody bowiem żołnierz z przyczyny wieku niedojrzałego, nie był w stanie wytrzymać kilku dni bez przerwy gwałtownych marszów.

(24) Podałem tu liczbę officyalną schronionego korpusu do Galicyi. W Rachowie i Zawichoście korpus niezaprzecznie wynosił pomiędzy 15tu a 16tu tysięcami ludzi.

(25) Jakby każden dowódca nie był odpowiedzialny za duch swego oddziału, jakby ściśle biorąc, duch dobry lub zły wojska, nie był prostym wyrazem wartości Generała dowodzącego. Reguła ogólna: Officer lub Generał składający się w każdéj okoliczności złym duchem swego wojska, jest albo bez zdolności odpowiednich, albolitéż sam obrany z wyższego ducha.

w Modlinie, do czego środki miał ułatwione i mil 10 tylko do Kamieńczyka do przebycia, w brew rozkazowi Naczelnego Wodza, poszedł bez planu, bez amunicyi (26), w kąt ciasny Wisły i Sanu o mil 27, ażeby tam po kilku dniach nie powściągnionéj ucieczki, broń złożyć?

Pod względem czysto-wojennym, dowiodły one jeden raz więcéj, że *oddziały wielkie* zabijają wojsko. To znowu, że jeżeli bitwa wygrana, może za sobą w niektórych przypadkach, pociągnąć ruchy odśrodkowe, przegrana przeciwnie każda, ruchy dośrodkowe robi koniecznémi.

Pod względem sprawy narodowéj, w następstwie logicznêm wojny, pierwszy z nich sprowadził attak i wzięcie Warszawy; drugi, zagubiając Korpus dwudziesto-tysięczny wyborowego żołnierza, pociągnął upadek naprzód korpusu Różyckiego, a poźniéj i głównéj armii.

Na drodze służby publicznéj, gdzie wszelka wina pociąga za sobą wraz karę, rozmyślne przekroczenie podwakroć rozkazów naczelnéj władzy przez dowódców Korpusu 2go, jest jedném z przestępstw dla których ani prawo, ani opinia nie znają litości. Wybiegła za zdolności i niczém nie usprawiedliwiona duma, w ciężkim swoim polocie zwichnięta zaraz na sromy spadek błędów i przestępstw, u spodu przepaści znalazła się zbrodnią, gdy wielkie interesa krajowe za sobą w jéj otchłań pociągnęła. Przypuścić na chwilę, ażeby w wydaniu wyroku, kraj przed piędziesięciu laty, pomimo jego dawne zasługi, dla Ponińskiego tak nie wysłuchany, miał się dziś dać ubłagać w swym słusznym gniewie dla jéj sprawców, rzecz niepodobna. Tak ciężkie bowiem grzechy, Bóg jeden tylko odpuścić jest mocen; naród zaś, bez zaprzeczenia niepowrotnie sobie praw do odrodzenia się i bytu politycznego — nigdy!

Pisałem w Paryżu, dnia 15 Listopada 1847 r.

Ze Sztabu Kwatermistrzowstwa Generalnego Wojska Polskiego:

Major Wincenty HORAIN.

Umieściliśmy w całości pismo Majora Horaina, jako zawierające historyczne opowiadanie wojennych wydarzeń z roku 1831, chociaż nie podzielamy w całości sądu jego o niektórych osobach, a szczególniéj sposobu w jaki sąd ten jest wyrażony. Słowa te nasze odnoszą się mianowicie do Generała Chrzanowskiego. Nie będziemy tu wchodzić w rozbiór zarzutów jakie mu czyni Major Horain, bo je może wyjaśnić sam Generał Chrzanowski, lub kto inny ze świadków i uczestników wzmiankowanych wydarzeń przez autora pisma; ale powiemy, iż jeżeli Generał Chrzanowski zawinił w czasie Rewolucyi, to winę tę odkupił już w części życiem swém na wygnaniu; Bóg i Polska policzą mu lata spędzone za krajem pośród trudów, prac i cierpień jakie już poniosł i jeszcze znosić będzie.

Istotnie, Generał Chrzanowski bardzo godnie i korzystnie używa czasu wygnania, czasu pokuty. Pobyt jego na tułactwie odznacza się wielu pożytecznemi dla kraju pracami. Ogłosił on kilka dzieł wojskowych, pracuje od lat kilku nad wielką Mappą Polski w granicach przedrozbiorowych, któréj już dwadzieścia kilka sekcyi, obejmujących prowincye wschodnie, ukończonemi zostało. Podjął się oraz z zupełną bezinteresownością dyrekcyi Szkoły Wojskowéj, założonéj od roku przeszło w Paryżu, w któréj wykłada także lekcye.

Przytém, postępowanie jego na wygnaniu jest stale rozważne, zaszczytne i nieskazitelne. To są zasługi i tytuły, które przywołać było naszym obowiązkiem, jak bezstronność nasza i interes historyczny, nakazywały nam ogłosić zarzuty przeciw niemu, tak jak one były podane, za których z resztą wierzytelność i wagę, odpowiada sam autor.

(26) Brak ammunicyi w korpusie nie był taki, jak o nim mówi Pólkownik Zamojski w liście z 15go Września pisanym do Generała Różyckiego, gdyż pomimo ich wypotrzebowanie znaczne pod Borowem, w dniu 17ym już wśród Galicyi, namyślano się w Sztabie Korpusu nad sposobem ich zakopania lub zatopienia, w celu uniknienia konieczności wydania ich w ręce Austryackie.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

Z Peterzburga 30 Grudnia. Według najnowszych wiadomości, cholera miała wybuchnąć w Owruckiém, na Wołyniu. Do 10 Grudnia zachorowało osób 34, umarło 6, a to w okolicach bagnistych, nad rzeką; w wyższéj części umarło osób 4.

— Z Krakowa 3 Stycznia. Zawarta została ugoda handlowa pomiędzy rządem Pruskim i Austryackim dla ułatwienia stosunków nadgranicznych.

— *Merkury Szwabski*, Poznań. Z sąsiedniéj Polski dowiadujemy się, iż pobór rekruta w tym kraju wiele rodzin pogrążył w smutku i żałobie, albowiem wysłani na Kaukaz rzadko wracają. Młodzież popisowa chroniła się zwykle ucieczką do sąsiedniego obwodu. Tego roku rozgłosił rząd przez gazety, że dla cholery nie będzie rekrutowania, co uśpiło czujność młodzieży. Ogłoszenie było podstępne, służyło jedynie do zatrzymania spokojnego popisowych na łonie rodzin i wstrzymania ich od ucieczki. Tym czasem z 17go na 18ty Grudnia, w nocy, policya na domy popisowych napadła i we śnie pogrążonych wyłapała. Nikt nie mógł ratować się ucieczką, bo liczne straże domy otaczały. Bez względu na to, czy kto miał żonę lub dzieci, związany do najbliższéj komendy wojskowéj został dostawiony.

— *Dziennik Pocztowy Frankfurtski* z Poznania. Polak jeden nazwiskiem Wodpol, w polskim processie na rok więzienia osądzony i który na tém przestał, został odprowadzony do Magdeburskiéj twierdzy dla odsiedzenia kary.

— *Gazeta Akwisgrańska*, z Drezna 14 Stycznia. Mowa rossyjskiego emigranta Bakunina, powiedziana na obchodzie pamiątki Narodowego Powstania Polskiego dnia 29 Listopada 1847 roku w Paryżu, miała swoją ważność nietylko dlatego że robi różnicę pomiędzy ludem i rządem, lecz że mówca wystąpił przeciw Panslawizmowi swego gabinetu. Już nieraz o grożącym Niemcom Panslawizmie gazety mówiły, widzieliśmy nieraz jak Rossya swoich emissaryuszów niezgrabnych lub skompromitowanych, z prowincyi słowiańskich Austryi odwoływała i wypierała się. Przeciwko temu Panslawizmowi mającemu na celu podbój, rozszerzenie granic i ujarzmienie narodów, występuje Bakunin, jako Słowianin, jako syn Rossyi. Ta mowa wywrze znaczny wpływ na umysły. Bakunin przebywał w r. 1842 w naszém mieście, zkąd wyjechał do Szwajcaryi aby uniknąć reklamacyi swego rządu, który mu dobra przez niego posiadane w Rossyi skonfiskował.

Bakunin wypędzony z Francyi za tę mowę, znajduje się teraz w Belgii.

— Na wniosek Panów Tascher i Montalemberta, Izba Parów przyjęła następny dodatek do adresu do króla:

« Najjaśniejszy Panie! współczucie narodów szlachetnych, « pozostaje wiernem prawom nieprzedawnionym. W. K. M. zgo- « dnie z uczuciami Francyi, nie zapomnie narodu uciśnionego, « na korzyść którego już protestowałeś. »

Proszeni jesteśmy o ogłoszenie następnego doniesienia;

MEDAL wybity dla Xięcia Czartoryskiego przez Wydział Historyczny, sprzedaje się w Xięgarni Katolickiéj Polskiéj, 16, rue de Seine St-Germain.

Cena exemplarza bronzowego	fr.	6
Srebrnego	fr.	100

Exemplarze srebrne są numerowane.

Dochód ze sprzedaży jest przeznaczony na powiększenie funduszów Wydziału Historycznego.

Redaktor Naczelny: J. F. KOŁOSOWSKI.

W DRUKARNI L. MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.